Nr. 64. Olsztyn. 10 sierpnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z Gietrzwałdu.

Na uroczystość Matki Boskiéj czyli Porcyunkuli przybyło tego roku bardzo mało z dalszych stron pielgrzymów w zastósowaniu do lat poprzednich. Warmiacy zaś — pomni wielkich łask Matki Boskiéj — przybyli w dość sporéj liczbie, aby złożyć hołd i uwielbienie Cudownéj Matce Boskiéj i błagać ją nadal o opiekę.

O, bo téż ilu to strapionych, chorych i nieszczęśliwych doznają pociechy, zdrowia i różnych łask za przyczyną Matki Boskiéj na témtu miejscu! Dziwne i bardzo dziwne rzeczy o tém opowiadają pobożni pielgrzymi każdorocznie.

Starzy i pobożni ludzie opowiadają, że w dzień Matki Boskiéj Anielskiéj jest przez trzy godziny niebo otwarte, a wtenczas można wszystko u Pana Boga uprosić za przyczyną Matki Jego, co się tylko uprosić chce, naturalnie, jeżeli się prosi godnie i szczerze.

Nabożeństwo odprawiało się uroczyście z procesyami i kazaniami w kościele i na cmentarzu. Rożaniec odmawiano przed kaplicą Matki Boskiéj na cmentarzu.

Ale jest téż tam i duży nieporządek. Bo na każdy odpust nagromadzi się jakichś handlarzy, mężczyzn i kobiet i nie tylko przed cmentarzem zastawiają pielgrzymom drogę, ale rozłożą przed probostwem, na cmentarzu i około błogosławionego źródła swoje pudła z grzędami i torbami towarów i prowadzą handel. A przecież cmentarz nie jest rynkiem jarmarcznym, ale miejscem poświęconem: miejscem modlitwy.

Nie czytamy nigdzie w Piśmie św., żeby Pan Jezus rozgniewał się na kogo, ani największych grzeszników nie wyrzucił ani nie kazał wyrzucać z kościoła; ale na handlarzy ukręcił bicz z powrozków i wypędził ich z kościoła jerozolimskiego, mówiąc: „nie czyńcie domu Ojca mego domem kupiectwa.“

Czy w Gietrzwałdzie niema nikogo coby zapobiegł takiemu nadużywaniu i bezczeszczeniu miejsc poświęconych?

Zjazd przemysłowców polskich,

jaki przez niedzielę i poniedziałek trwał w Poznaniu, miał bardzo piękny przebieg. 88 towarzystw polskich wysłało na ten zjazd swych przedstawicieli. Przybyli Polacy nawet z dalekich miast niemieckich, jak z Berlina, Drezna, Hamburga i Lipska, gdzie także polskie towarzystwa istnieją.

W niedzielę o 10-téj przed południem odbyło się na intencyą zjazdu nabożeństwo w kościele Bożego Ciała, a o 12-téj w południe było pierwsze wielkie zebranie. Rozpoczął je piękną przemową poseł i szambelan papieski p. Stefan Cegielski z Poznania, właściciel wielkiéj fabryki machin, witając zebranych i wzywając do pracy, oświaty i zgody. Przewodniczącym zebrania wybrano adwokata p. Palędzkiego z Torunia, a jemu do pomocy ks. dziekana Wolińskiego z Poznania i p. Bogulińskiego z Srody.

Na posiedzeniu były trzy mowy. Pan Knapowski mówił o tém, że towarzystwa przemysłowe mają się rządzić duchem katolickiem. Pan Józef Chociszewski wytykał zbytki, marnotrawstwo i pijaństwo, a zachęcał do oszczędności i trzeźwości bardzo gorąco. Pan Więckowski polecał towarzystwo „Dom przemysłowy“ w Poznaniu.

Po południu był koncert i zabawa w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku, gdzie się zebrało kilka tysięcy ludzi.

W poniedziałek rano o 8-méj rozpoczęto znowu obrady zjazdu. Zagaił je ks. Patron Stychel. Przewodniczącym wybrano p. Degórskiego z Wągrówca. Najprzód radzono o tém, czy ma być utworzony Związek Towarzystw Przemysłowych czy nie. Pan dr. Borowski z Krotoszyna był za połączeniem Towarzystw Przemysłowych, ks. patron Stychel radził, aby tymczasem odbywały się tylko zjazdy prezesów, z czegoby późniéj Towarzystwa korzystały. Zebrani zgodzili się na radę ks. patrona Stychla z poprawką p. Palędzkiego, który proponuje, ażeby Towarzystwa wysyłały „prezesów lub ich zastępców“ na zjazdy takie, to jest ludzi takich, do których mają Towarzystwa największe zaufanie i którzyby mogli wypowiedzieć żądania i życzenia członków odnośnych Towarzystw.

Radzono daléj nad wydawaniem tanich książeczek z przystępnemi wykładami, o sposobach łączenia się rzemieślników i o założeniu Towarzystwa przemysłowéj pomocy. Pan adwokat Panieński miał wykład o środkach przeciwko socyalistom. Mówił do czego dążą i do czego zamierzają, a następnie radził słuchać rad Ojca św. i być wiernym tronowi.

Na zakończenie przemówił jeszcze poseł p. Cegielski i w pięknych słowach pożegnał uczestników zjazdu.

O godz. 5-téj zasiadło kilka set osób do stołu. Przed rozpoczęciem obiadu odczytał p. prezes zjazdu telegram od ks. Arcybiskupa, który pracom przemysłowym udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. Telegramu arcybiskupiego wysłuchano powstawszy z miejsc i wykrzyknięto z całych piersi: Niech żyje nasz Arcypasterz!

Po obiedzie był koncert w ogrodzie, puszczanie balonów i żywe obrazy. Wszystko się odbyło ku ogólnemu zadowolnieniu, a z pewnością i niemała ztąd korzyść będzie dla polskiego przemysłu.

Co słychać w świecie?

Wydalania Polaków, jakie za czasów Bismarka wymyślono, dotąd nie ustają. Świeżo donoszą z Chełmna, że tam mistrz bednarski Idzikowski, zajęty w browarze Hoecherla, dostał nakaz z regencyi kwidzyńskiéj, ażeby monarchią pruską w krótkim czasie opuścił. Urodził się on w powiecie brodnickim, do stawki wojskowéj był trzy razy powoływanym, lecz dla krotkiego wzroku zwolniono go; żonę ma chełmniankę. Jako powod wydalenia podano nienaturalizowanie go przez rodziców, którzy byli z Polski. Można sobie wystawić rozpacz Idzikowskiego. Stara się też wszelkiemi siłami, aby mu pozwolono tutaj zostać. Podał prośbę do ministerstwa i ciekawa rzecz, co się stanie. Spodziewano się, że po ustąpieniu Bismarka nastąpi ulga dla

Polaków, aleć nie podaje się na to. Wydalania takie drażnią tylko ludność polską, a przecież rząd pruski starać się powinien o to, aby łagodzić a nie drażnić swych poddanych.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wrócił już z swéj podróży do Anglii do Potsdamu.

— Gazety kulturnicze głoszą ciągle, że Polacy nie chcą się uczyć po niemiecku. Gazety poznańskie polskie powiadają, że to nieprawda, bo panowie polscy biorą teraz do swych dzieci nauczycielki niemieckie, kiedy dawniej brali francuskie. Naturalnie, że panowie polscy i wszyscy Polacy nie są przeciw temu, aby się dzieci uczyły po polsku, lecz żądają, aby najpierw nauczyły się dzieci po polsku.

— Towarzystwa rólnicze starają się o to, aby młodzieńcy wypuszczeni z wojska wrócili wprost na wieś do rólnictwa, a nie pozostawali w miastach. Gdyby młodzieńcy wcale nie szli do wojska, toby pozostali w domu, lecz skoro przy wojsku skosztują życia miejskiego, spacerów, piwa, teatrów i t. d., to im się potem na wsi nie podoba.

Rzym. Na uczczenie 50-letniej rocznicy biskupstwa Ojca św. odbywać się będą pielgrzymki do Rzymu od października tego roku do kwietnia przyszłego roku. Polska pielrzymka niezawodnie także się do Rzymu uda. Razem z 50-letnim jubileuszem biskupim obchodzi Ojciec św. 40-letnią rocznicę dnia, w którym kardynałem mianowany został. Stało się to 19 grudnia 1853 r. Ojciec św. liczył wtenczas 43 lat. W Rzymie zawiązało się bractwo modlitwy, którego członkowie schodzą się na wspólne nabożeństwa w kościołach w tym celu, ażeby prosić Boga o utrzymanie Ojca św. przy życiu i zdrowiu do jubileuszu. Ojciec św. bardzo się ucieszył, gdy mu o tem bractwie doniesiono. Módlmy się także na tę intencyę.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W tatejszym kościele ewangielickim było w niedzielę nabożeństwo dla głuchoniemych. Po południu o 2-giéj mieli oni zabawę w lasku miejskim.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ w Olsztynie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14 sierpnia po południu o 4-téj w zwykłym lokalu. Uprasza się szan. członków o liczne przybycie. Zarząd.

— Z powiatu. Kelmer Józef Hinzmann z Kajn wybrany i potwierdzony został jako ławnik tamże.

— Mrowisk nie wolno w lasach rozrzucać ani też mrówek z nich wyławiać lub jaj mrówczych wybierać. Zagrożone to karą aż do 100 m. lub więzieniem do 4 tygodni.

— Restaurator, karczmarz itp., winni każdemu przyzwoicie się zachowującemu gościowi sprzedać pożywienia i napojów, które mają w swym lokalu. Jeżeliby tego nie uczynili na żądanie gościa, toby go obrazili. Jeżeli gość spożyje to, czego żądał, to gospodarz nie potrzebuje pozwolić mu na dłuższy pobyt u siebie. Gdyby zaś gość ponownie czego żądał, to gospodarz winien mu tego dostarczyć, jeżeli to ma w lokalu.

— Zaleca się umiarkowanie w spożywaniu młodych kartofli, ponieważ łatwo mogą chorobę spowodować, szczególniéj jeżeli zaraz po spożyciu wodę się pije.

— Właściciele wiatraków Prus Wschodnich i Zachodnich i Pomeranii zamierzają założyć Towarzystwo zabezpieczenia, ponieważ jak wiadomo, wiatraki tylko na jednę trzecią wartości dotychczas mogą być zabezpieczone i to za opłatą najwyższych premii. Zgłosiło się już 800 członków, projekt ten dla tego wnet wejdzie w życie. Premia ma wynosić 8 mr. od 1000 mr., a gdy liczba członków 1000 dojdzie, to będzie na 6 mr. zniżoną. Siedlisko Towarzystwa ma być w Barsztynie.

* **Purda.** Przy pięknéj pogodzie i wielkim napływie wiernych odbył się tu w zeszłą niedzielę doroczny odpust Przemienienia Pańskiego. Kompanii z ofiarami przybyło wiele w sobotę po południu i w niedzielę rano. Kazanie polskie powiedział na cmentarzu ks. beneficyat Tolsdorf z Olsztyna, niemieckie w kościele ks. dziekan Laemmer z Pasymia.

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14 sierpnia po południu o wpół do 2-giéj w domu gospodarza pana Hinzmanna. O liczne przybycie tak członków jak i gości uprasza

Zarząd.

* **Brunsberga.** Kupiec Osterhage stawał dnia 5 sierpnia przed tutejszą izbą karną, oskarżony o sprzeniewie-

---

SEN.

(Zdarzenie prawdziwe).

(Ciąg dalszy).

W pokoju moim było ciemno, bo noc była. Sen mój stał mi ze wszystkimi szczegółami tak żywo przed oczyma, że drżałem od trwogi i czułem, jak na wspomnienie mego dotychczasowego bezbożnego życia, mróz ścisnął mi krew w żyłach. Tak to trwało chwilę; oprzytomniawszy, cieszyłem się jak dziecko, przekonawszy się że to sen był tylko. Uczułem jednak, że w sercu mem dziwna zaszła zmiana. Po wielu, wielu latach, poznałem swoje nędzne i złe życie. Wszystkie bezbożne i dziko spędzone dni, miesiące i lata, przesunęły się przed oczyma mej duszy, w smutnych potwornych obrazach, jako szczęście, które przeminęło i nigdy więcej nie wróci.

Łzy zbawienne, kojące ból serca, spadały obficie na poduszkę, a ja postanowiłem sobie szczerze i silnie, że się poprawię i westchnąłem do Boga z głębi duszy.

— Boże mój, Boże nie opuszczaj mnie, wprowadź mię na drogę dobrą, abym się do tych nie dostał, których w przepaści widziałem. Potem zmówiłem goręcej niż kiedykolwiek: „Zdrowaś Maryo“ i uspokojony zasnąłem powtórnie.

Rzecz dziwna. — Sni mi się powtórnie dalszy ciąg tego samego widzenia. Stałem znowu nad przepaścią, zdawało mi się jednak, jakoby była ona teraz węższą i mniej niebezpieczną. Zobaczyłem też cieniutkę deskę, która jako kładka przerzuconą była ponad przepaścią. Widziałem też tego samego starca, który stał u onych wąskich podwoi z ogromnym pękiem kluczy w ręki. Gdy chciałem wejść na ową kładkę i przeprawić się przez przepaść, zdawało mi się, że deska ugina się tak dalece pod moim ciężarem, że się z pewnością załamie. Przeląkłem się i cofnąłem się na brzeg przepaści, i z płaczem zwróciłem się do klucznika cudownej świątyni, rozbrzmiewającej anielskiemi promieniami — i błagałem go, aby mię wpuścił do wnętrza szczęśliwego przybytku.

Ale starzec potrząsł poważnie i przecząco głową i odezwał się do mnie w te słowa:

„Jeszcze zawcześnie mój synu — bo nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.“

Obudziłem się, gdy już dobrze dzień zaświtał — a w uszach moich brzmiały mi te ostatnie słowa starca. Pierwszy raz rozpocząłem dzień ten od serdecznej modlitwy i prosiłem Boga, abym mógł odmienić me życie — i zasłużyć kiedyś na przyjęcie do jego wiecznej świątyni chwały.

Nie potrzebuję dodawać, że odtąd stałem się milczącym i unikałem moich dawnych wesołych towarzyszy. Wszyscy oni dziwili się, dlaczego ja dawniej najweselszy między wesołymi i najdzikszy pomiędzy dzikimi — zaczęła stronić od nich zacząłem.

W duszy mej dziwna odbywała się walka wewnętrzna, nie miałem odwagi mówić o tem z memi przyjaciołami, a czułem jednak nieprzepartą potrzebę podzielenia się z kimś po-

rzenie około 6 tysięcy 200 marek z kasy pożyczkowéj i oszczędności, jaką zawiadował. Oskarżony straciwszy pieniądze, umknął z Brunsbergi, ale stawił się z powrotem. Wymawia się, że nie był przy zdrowych zmysłach, że był opieszałym w prowadzeniu książek, ale pieniędzy nie sprzeniewierzył. Doktor jednakże oświadczył, że oskarżony znajduje się przy zdrowych zmysłach, a i sąd przekonał się, że on, a nie kto inny sprzeniewierzenia w kasie porobił. Skazano go na półtora roku więzienia i na utratę praw honorowych przez 2 lata.

* **Kwidzyn.** Do ks. prob. Baranowskiego w Tychnowach przybył jakiś nieznajomy, niby z polecenia kuzyna ks. proboszcza z prośbą o przesłanie 175 mr. dla tegoż. Ks. B. wiedząc, że jego kuzyn znajdował się podówczas w pewnym hotelu w Kwidzynie, wydał żądaną kwotę i dopiero po kilku dniach dowiedział się, że stał się ofiarą jakiegoś oszusta. — W wiosce Kurzebrack odbywać się będą targi poniedziałkowe.

* **Z Kwidzyńskiego.** Sprzęt żyta w całej okolicy ukończony. Z wyników są gospodarze zadowoleni. Teraz zaczynają sprzątać jęczmień i pszenicę.

* **Nytych.** O zbrodni w Pręgnowie dochodzą bliższe szczegóły. Obiedwie siostry Anna i Helena Fast posiadały mały domeczek na ustroniu i w chwili zbrodni były jeszcze ubrane. Pierwszej z nich roztrzaskali zbrodniarze czaszkę, druga zaś otrzymała 5 ran w głowę, oprócz tego ranę nożem w ramię, i leży wciąż bez przytomności. Szafy i komody wszystkie porozbijane, lecz nie stwierdzono jeszcze, co zrabowano. Komisya sądowa zjechała na miejsce zbrodni. Znaleziono jeszcze 310 mrk. gotówki, których widać zbrodniarze nie spostrzegli. Mocno podejrzanego o dopełnienie zbrodni robotnika Kalika z kolonii Pangritz przyaresztowano, jako też kilka kobiet w tę sprawę zawikłanych.

* **Poznań.** Ze środy na czwartek d. 4go bm. w krótko po północy usiłował złoczyńca jakiś włamać się przez okno do sypialni księdza proboszcza w Kwilczu. Wyważywszy okno zewnętrzne, silił się nad wyłamaniem okna wewnętrznego, czem zbudzony ksiądz proboszcz zapalił lampę i spłoszył nieproszonego gościa. — Nadmienić należy, że w Srodę d. 3go bm. rano o siódméj jakiś obcy nader podejrzanie wyglądający człowiek wielce natarczywie, lecz daremnie domagał się widzenia z księdzem proboszczem.

* **W Doama** w Rumunii straszną w ubiegłym miesiącu popełniono zbrodnię. Czterech opryszków weszło w nocy do mieszkania pewnego gospodarza rólnego. Jeden z nich zabił siekierą śpiącą żonę i troje dzieci, podczas gdy trzej inni pochwycili ojca rodziny i okropnie go męczyli. Zapalonemi świecami przypiekali mu boki i popalili w różnych miejscach ciało, żądając wydania pieniędzy. Co gdy tenże uczynił, rozbili mu czaszkę na drobne kawałki.

ROZMAITOSCI.

We Włoszech zaczynają znów na dobre pokutować anarchiści. We wszystkich większych miastach Włoch policye miejscowe odbywają ciągle rewizye po domach i poszukują dynamitu, którego anarchiści podobno ogromne zapasy nakradli. W Rzymie wykryła policya całą zgraję anarchistów, którzy mieli przygotowane naboje dynamitowe i oczekiwali tylko stósownéj chwili, ażeby gmachy wysadzić w powietrze. W miastach jak Rzymie, Speccia, Rawennie i Genui przyaresztowano w ostatnich dniach znaczną liczbę anarchistów.

Chorobliwy wstręt. Słynący z waleczności weteran armii angielskiéj, jenerał lord Fryderyk Roberts, obecnie waleczny wódz armii indyjskiéj, cierpi dziwny wstręt do kotów. Na widok ich ów mężny żołnierz blednie i drży z trwogi, niby dziecię dwuletnie. Wszyscy podkomendni tedy, których jenerał odwiedza, usuwają na czas jego wizyt koty, a jest ich sporo w domu każdego Anglika. Niedawno jednak zdarzył się taki wypadek. Sir Fryderyk przybywa do dywizora który, rzecz prosta, wiąże natychmiast kota w jakiejś komórce. Następuje rewia, po rewii obiad, i gość i gospodarz w wybornych humorach. Ale nagle pierwszy blednie, co widząc jego adjutant, zbliża się do dywizyonera i twierdzi, że w sali musi być kot. Daremnie gospodarz zaklina się, że go przywiązał, kot musi być w sali. Istotnie pokazało się, że figlarz odwiązał się i zakradł do sali, gdzie usiadł pod krzesłem samego lorda. Dopiero po wyprowadzeniu zwierzęcia, sir Fryderyk odzyskał dawną wesołość.

Burze we Francyi. Dnia 31 z. m. szalała w południowéj Francyi ogromna burza, która sprawiła wielkie spustoszenia zarówno w polach, jak i w winnicach. W wielu miejscach

---

ważnym i współczującym temi wrażeniami, i wylania przed nim goryczy serca mego. Przyzwyczajony do życia bez Boga, nawet nie wiedziałem w którą się udać stronę i kogo mam szukać — i dopiero na samym końcu przyszło mi na myśl, abym poszedł do mego proboszcza, o którego przez lat wiele wcale nie dbałem, i rzec mogę, zaledwie prawie o nim coś słyszałem. Droga do niego była dla mnie prawdziwie ciężką; nie wiedziałem jak i od czego mam zacząć rozmowę, bo też nigdy z kapłanami nie bywałem w żadnych stosunkach. Ale mi brzmiały ciągle jeszcze w uszach słowa starca: „Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego“ — i poszedłem.

Ksiądz proboszcz przyjął mię bardzo uprzejmie. Gdy mu sen mój opowiedziałem, który mię do niego sprowadził, rzekł mi z powagą: „Widoczny to palec Boży. — Ten, który nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawócił i żył, pragnie i twoją duszę wyratować.“ — Pouczył mię następnie, jako przez Sakrament pokuty, mogę oczyścić się z błota i zmaz grzechów moich, dla których niegodnym się stałem królestwa niebieskiego.

Pouczające, serdeczne słowa zacnego proboszcza trafiały do serca mego; od dzieciństwa mego nie słyszałem nic o Bogu i puściłem dawno w niepamięć wszystkie pojęcia religijne.

Jak ziarno przy troskliwej opiece rzucone na przygotowaną rolę rychło wschodzi — tak te wskazówki duszpasterza głęboko wkorzeniły się w mem sercu — i przy jego pomocy przygotowałem się do świętej spowiedzi — i w dzień Swiętych Trzech Króli pojednałem się po raz pierwszy szczerze i gruntownie z Bogiem — i z wiarą a serdecznem dziękczynieniem połączyłem się z Panem i Zbawicielem moim, Jezusem. Był to dzień mroźny, zimowy — ale w mej duszy świecił taki jasny i ciepły promień słońca Bożego, że czułem się szczęśliwszym od wszystkich królów i bogaczów świata.

Ach czemuż jednak — taka pogoda i takie szczęście duszy mojej nie było trwałem!

Po kilku latach od téj pory, pokusy różnego rodzaju uderzyły na mnie — słodka trucizna pod pozorami najniewinniejszemi wkradła się do mego serca, a szatan oplątał tak moją duszę że — wyznam to otwarcie — znowu przyszedł czas, w którym ja, potwór ludzkości, spadłem głębiej jeszcze, aniżeli pierwej.

W tém nadszedł pamiętny rok 1866. Zostałem powołany do chorągwi i poszedłem z mym pułkiem do ognia. Pod Sadową kula przeszyła mi prawe ramię. Padłem na ziemię, ból okropny mi dokuczał, krew ciekła strumieniem, ale nikt nie miał czasu mię ratować lub wynieść z placu boju. Owszem wkrótce przemaszerowały po mnie i po moich towarzyszach całe pułki nacierającego nieprzyjaciela. Utrata krwi i ból straszny odebrały mi przytomność — zemdlałem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

znajdujące się jeszcze w polu jarzyny zupełnie zniszczone; w Grenobli na placach publicznych drzewa powyrywane z korzeniami; koło Lyonu spadł ogromny grad wielkości orzecha laskowego. To samo w Tours i Nancy. W Nontlucon wszystkie ogrody zniszczone, druty telegraficzne przerwane, na polach spustoszenie zupełne. Podobnie hiobowe wieści dochodzą z Dijon, Beaune, Aurillac, Valence, St. Etienne, słowem, burza niedzielna szła we Francyi niezmiernie szerokim pasem i sprawiła ogromne w zbiorach spustoszenie.

Zapasy orlego gniazda. W Alpach sabaudzkich udało się w tych dniach pewnemu strzelcowi, nazwiskiem Viguaie, wybrać orle gniazdo umieszczone pod wielką wystającą skałą. Zastrzeliwszy orlicę, znalazł w gnieździe młodego orła, którego skrzydła miały już 1 i pół metra. Spód obszernego gniazda zrobiony był z grubych gałęzi, pokrytych chrustem i liśćmi, a mogłoby się w niem pomieścić sześć osób. Strzelec znalazł w gnieździe następujące zapasy: znaczną ilość w części świeżego, w części zepsutego mięsa, tylko co zabitego białego zająca, 27 nóg kozich, 4 nogi gołębie, 30 nóg bażantów, 3 łebki kurze, 11 nóg kurzych, 18 łebków kuropatw, nadto resztki innego ptastwa, żmije i świerszcze.

Trzy miliony pszczół w nocy dnia 31 lipca padło ofiarą pożaru w Wiedniu przy Herrengasse na Währing. W miejscu tém od niedawna otworzył zakład pszczelarski niejaki Friedrich i w pawilonie ogrodowym posiadał 60 wielkich roi pszczół, z których każdy mieścił w sobie 50—70 tysięcy pszczół. Pożar powstał w nocy i nie od razu go spostrzeżono. Z początku bano się przystąpić do ratunku z obawy przed pszczołami, dopiero sam Friedrich wszedł do wnętrza pawilonu, ale już było za późno. — Pszczołom, które zdołały wydobyć się z ulów, ogień popalał skrzydła, reszta udusiła się. Zaledwie tylko małą ich cząstkę zdołano uratować.

Na dworcu kolejowym w Brodach wydarzył się zabawny wypadek. Tłum ludzi, przy kasie ścisk nie do opisania, pchają się żydzi jak zwykle, niedopuszczając chrześcian do kupienia biletu. Jakaś młoda para wyczekuje cierpliwie, ona ociera pot z czoła z gorąca, cebulę czuć straszliwie, a sprzedaż kart jazdy idzie żółwim krokiem. Nareszcie on nachyla się do swéj żony i coś jéj szepce w ucho. Figlarka uśmiecha się, on się niespokojnie ogląda w około. On mdleje a jednak silnym woła głosem: „cholera“. Jakby trąbą powietrzną porwani synowie Abrahama i Judy rozproszyli się na wszystkie strony, krzycząc: „gewałt“ i pusto zrobiło się przy kasie. Wtedy zerwał się nagle brodzką cholerą dotknięty, najspokojniéj w świecie przybliżył się do okienka kasowego i kupiwszy dwie karty drugiéj klasy do Lwowa wyszedł na dworzec i wsiadł z żoną swą do wagonu.

Niezwyczajny pacyent. W szpitalu w Osieku niezwyczajny przebywa pacyent. Zwie się Petrisewicsem, a synem jest pułkownika armii austryackiéj. Wstąpił on do zakonu Jezuitów i wraz z trzema biskupami i 500 braciszkami wysłany został do Chin jako misyonarz. Jednego z biskupów Chińczycy pochowali żywcem, dwóch pozostałych zamordowali, braciszków zaś w nieludzki sposób pokaleczyli. Skutkiem ran odniesionych wszyscy prawie zmarli, pozostałych zaś przy życiu podarowano sułtanowi. Ten ostatni los spotkał i Petrisevicsa, który cały rok przebył w Dolma-Bagdże, jako dozórca haremu. Nareszcie udało mu się zbiedz do konsulatu austryackiego w Pera, skąd odesłano go na miejsce urodzenia. Wiadomości, nadeszłe z Rzymu, potwierdziły zeznania niezwykłego pacyenta.

W Pensylwanii w Ameryce taki zaszedł wypadek. Pomiędzy robotnikami kolejowymi pracował od 10 miesięcy pewien Włoch, Logarini i odznaczał się pilnością i dobrem sprawowaniem się. Naraz utracił życie w skutek eksplozyi przy pracy. Dopiero teraz wykazało się, że to była kobieta, żona robotnika, który dla choroby nie mógł pracować. Aby małżonka i dzieci uratować od nędzy, wdziała wierna żona na siebie ubiór męża i w jego miejsce ciężko na chleb pracowała.

Ogłoszenia.

Moją główną **posiadłość**, około 90 mórg roli, chcę wraz z potrzebnemi budynkami sprzedać na rentę.

Do objęcia potrzeba 3 do 5 tysięcy marek. Chcący nabyć tę posiadłość, mogą się do mnie zgłosić.

Parschau,

Klutznick p. Gr. Purden.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .		75 fen.
Bielona „ . . .		90 fen.
Farbowana „	1 M.	
Niebieska prawdziwa	1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . . .		95 fen.
Bielona „ . .	1 M.	10 fen.
Farbowana „ . .	1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa	1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstalunki przesyłam franko.

Frenschkowski w Olsztynie.

Polecam mój wielki skład **trumien** zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.

Fr. Sawitzki, mistrz stolarski, Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ubrania

męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy łaléj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Katechizmy

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.